

WYROK Z DNIA 10 PAŹDZIERNIKA 2006 R.
SNO 56/06

Przewodniczący: sędzia SN Andrzej Siuchniński.

Sędziowie SN: Marian Kocon (sprawozdawca), Andrzej Wróbel.

Sąd Najwyższy – Sąd Dyscyplinarny z udziałem Zastępcy Rzecznika Dyscyplinarnego w Sądzie Apelacyjnym sędziego Sądu Apelacyjnego oraz protokolanta po rozpoznaniu, na rozprawie, w dniu 10 października 2006 r. w sprawie sędziego Sądu Okręgowego odwołań obwinionego oraz obrońcy obwinionego od wyroku Sądu Apelacyjnego – Sądu Dyscyplinarnego z dnia 5 kwietnia 2006 r., sygn. akt (...)

u t r z y m a ł zaskarżony wyrok w mocy;
kosztami sądowymi odwoławczego postępowania dyscyplinarnego obciążył Skarb Państwa.

U z a s a d n i e n i e

Sąd Apelacyjny – Sąd Dyscyplinarny wyrokiem z dnia 5 kwietnia 2006 r., sygn. akt (...), uznał sędziego Sądu Okręgowego za winnego tego, że w dniu 11 września 2005 r. w m. A., gm. M., pow. C., na trasie DK-1, nie zastosował się do znaku drogowego ograniczającego prędkość pojazdów mechanicznych do 70 km/h i prowadząc samochód osobowy z prędkością 157 km/h rażąco naruszył przepisy ruchu drogowego, a po zatrzymaniu pojazdu przez Policję do kontroli, okazując legitymację sędziowską, zachował się arogancko wobec funkcjonariuszy Policji, czym uchybił godności urzędu.

W sprawie tej ustalono, co następuje:

Obwiniony sędzia Sądu Okręgowego w dniu 11 września 2005 r. około godziny 18.25, jadąc tzw. trasą DK-1 z K. do W., w miejscowości A. nie zastosował się do znaku ograniczającego prędkość do 70 km/h, lecz jechał na drodze dwupasmowej lewym pasem ruchu z prędkością 157 km/h. Prędkość pojazdu została ustalona radarowym miernikiem prędkości przez pełniących służbę funkcjonariuszy Policji Mariusza Ś. i Tomasza G. Po zatrzymaniu samochodu poinformowali oni obwinionego sędziego o przekroczeniu prędkości i poprosili go o okazanie dokumentów. Obwiniony sędzia stwierdził wówczas, że zatrzymanie go spowodowało większe zagrożenie dla ruchu, niż przekroczenie przez niego dozwolonej prędkości. Ponadto powiedział funkcjonariuszowi, że mógł sobie „odpuścić” interwencję, twierdząc że policjanci urządzili sobie tzw. „miejsce łowne”. Na pytanie funkcjonariusza, czy w

przekazanych dokumentach nie ma rzeczy wartościowych, odpowiedział „chyba pan nie przypuszcza, że sędzia chce pana przekupić”. Zachowanie to poirytowało interweniującego policjanta. Następnie Sąd ustalił, że obwiniony sędzia po kilku minutach od przekazania swych dokumentów policjantom w celu spisania jego danych, podszedł do radiowozu mówiąc, że policjanci „mieli wystarczającą ilość czasu, aby pooglądać dokumenty”. Po uzyskaniu informacji o sporządzeniu notatki do Prezesa Sądu Okręgowego obwiniony sędzia odjechał z miejsca zdarzenia.

Sąd Apelacyjny – Sąd Dyscyplinarny stwierdził w szczególności, że zatrzymanie do kontroli samochodu prowadzonego przez obwinionego sędziego było zasadne i zostało dokonane w sposób bezpieczny dla uczestników ruchu. Sąd nie dał wiary jego twierdzeniom, jak również świadka B. M., że zastosowanie się do polecenia funkcjonariuszy przez ograniczenie prędkości i zjechanie na prawy pas ruchu stwarzało zagrożenie dla ruchu drogowego. Ponadto Sąd uznał, że obwiniony sędzia, mając całkowitą świadomość złamania przepisów prawa ruchu drogowego, zaatakował słownie funkcjonariuszy za to, że został zatrzymany. Zarzucił im, że to oni, a nie on stanowią większe zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Odwołanie do wyroku Sądu Apelacyjnego – Sądu Dyscyplinarnego wniósł sędzia – obrońca obwinionego, jak również obwiniony sędzia.

Obrońca obwinionego zarzucił błędy w ustaleniach faktycznych w wyniku naruszenia zasady swobodnej oceny dowodów, a zwłaszcza zasady prawidłowego rozumowania. Obwiniony sędzia zarzucił błąd w ustaleniach faktycznych, poprzez ustalenie, że prowadził samochód z prędkością 157 km/h. Ponadto poczynienie ustaleń faktycznych w oparciu o rozbieżne zeznania świadków Mariusza Ś. i Tomasza G. W konkluzji wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku i uznanie jego czynu za czyn mniejszej wagi, i odstąpienie od wymierzenia kary.

Sąd Najwyższy – Sąd Dyscyplinarny zważył, co następuje:

Odwołania nie są zasadne. Ustalenia faktyczne poczynione przez Sąd Dyscyplinarny pierwszej instancji należy uznać za prawidłowe. Obwiniony sędzia wywodził, że prowadzony przez niego samochód, w momencie namierzenia przez funkcjonariuszy Policji, czyli po zakończeniu wyprzedzania kolumny pojazdów, poruszał się z prędkością nie większą niż ok. 100 km/h. Twierdził również, że prędkość ta odpowiadała prędkości kolumny pojazdów, które poruszały się, jego zdaniem, z prędkością 80 – 90 km/h. Zazaczył, że podawane przez niego wcześniej wyższe prędkości były niejako wymuszone wynikiem prędkości podanej przez funkcjonariuszy.

Zarzut obwinionego sędziego Sądu Okręgowego należy uznać za nieuzasadniony. Na wstępie trzeba zauważyć, że obwiniony sędzia w trakcie wyjaśnień złożonych przed sądem nawet nie twierdził, iż podana przez

funkcjonariuszy prędkość poruszania się jego samochodu 157 km/h nie była zgodna z wynikiem pomiaru. Przyznał wręcz, że jechał z prędkością ponad 130 km/h (k. – 112). Przyznał również, iż prędkość z którą poruszał się w momencie zatrzymania nie była w świetle przepisów prawa o ruchu drogowym prędkością bezpieczną (k. – 111).

Z powyższych względów późniejsze twierdzenie obwinionego, wskazujące na inną prędkość pojazdu, którym się poruszał, nie zasługują na wiarę. Nie ma też podstaw do kwestionowania ustalenia, że polecenie zatrzymania pojazdu obwinionego zostało podane z dostatecznej odległości, w sposób zapewniający bezpieczne jego zatrzymanie.

Sąd Najwyższy – Sąd Dyscyplinarny w pełni podziela także stanowisko Sądu Dyscyplinarnego pierwszej instancji, że w niniejszej sprawie istotne było nie tylko to, z jaką prędkością obwiniony sędzia prowadził swój samochód, lecz również to jak zachował się w trakcie samej kontroli. Podzielić należy stanowisko, że zachowanie obwinionego sędziego w trakcie kontroli było wyniosłe i nieadekwatne do zaistniałej sytuacji. Świadczą o tym użyte przez niego aroganckie i lekceważące sformułowania. Taki stosunek do funkcjonariuszy policji podważa prestiż sędziego i autorytet piastowanego przez niego urzędu. Ponadto, nie budzi wątpliwości, że obwiniony sędzia zdając sobie sprawę z faktu złamania przepisów prawa o ruchu drogowym nie powinien zarzucać funkcjonariuszom, iż to oni powodują zagrożenie dla uczestników ruchu drogowego.

Podzielić można pogląd skarżącego, iż przedmiotem niniejszego postępowania są dwa różne zachowania. Należy jednak zauważyć, że pozostające ze sobą w ścisłym związku czyny stanowią efekt jednego zdarzenia. Łączne zamieszczenie ich w sentencji orzeczenia należy uznać za zabieg redakcyjny, który nie ma wpływu na treść rozstrzygnięcia.

Dlatego też zaskarżony wyrok należało utrzymać w mocy (art. 456 k.p.k. w zw. z art. 128 u.s.p.), a kosztami postępowania obciążyć Skarb Państwa (art. 133 u.s.p.).